Rok XLII | Niedziela 6 stycznia 1935 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 1

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Z NOWYM ROKIEM...

Dziwne wrażenie przeżywa człowiek, gdy po dłuższym urlopie, po wakacjach odpoczynkowych lub kuracyjnych, wraca do domu i zastaje u siebie na biurku górę gazet, czasopism, listów, które nadeszły w czasie jego nieobecności. Dziwne wrażenie, a w każdym wypadku inne, przeżywamy przy odczytywaniu zaległych listów, tygodników, dzienników. Odżyło we mnie to wrażenie, gdy przeglądałem numery Gazety Kościelnej z ubiegłego 1934 roku. Inaczej przedstawia się numer dziennika czy tygodnika czytany zaraz świeżo po ukazaniu się na czas, czy nawet przed czasem, a inaczej patrzymy nań i czytamy po roku...

Upłynął rok 41, wchodzimy w rok 42 Gazety Kościelnej, dobijamy przy Bożej pomocy do... jubileuszu. Za ośm lat...

W ubiegłym roku usiłowała Redakcja G. K. przeprowadzić konsekwentnie pewne cele i zadania. Najgłówniejsze z nich: Gazeta Kościelna to praktyczny, stały, w permanencji kurs duszpasterski. Wielu Czcigodnych Braci Kapłanów z zapałem przyjęło takie postawienie sprawy, w miarę sił pomagali do wykonania tego programu. Redakcja dziękuje więc i Autorom i Czytelnikom za tę łaskawą, a tak konieczną pomoc. Pomoc ta objawiała się nieraz przez krytykę, wytykano błędy, braki, niedostatki. W miarę sił staraliśmy się zastosować do wszystkich rad i poleceń. Dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że do zrobienia i do udoskonalenia pozostało jeszcze bardzo wiele, prosimy o pomoc i wytrwałe poparcie.

Z różnych stron dochodzą do nas głosy, że teraz właśnie dla Gazety Kościelnej otwiera się w Polsce przepiękne pole pracy, gdy w dziedzinach Akcji Katolickiej, ruchu charytatywnego i liturgicznego przed duszpasterzem polskim nowe otwierają się zbiorniki sił, a zarazem nowe zadania.

Jeśli Akcja Katolicka oznacza także: aktywność, żywotność, ruchliwość, to na terenie Gazety Kościelnej znaczyć to będzie: Gazeta Kościelna stanie się żywotnem pismem duszpasterstwa polskiego, życie odbijającem i życie budzącem pismem, obrazem ruchliwości kapłanów polskich a zarazem motorem do dalszej celowej ruchliwości duszpasterskiej. Żywiej poruszać się na starych, wypróbowanych szlakach pracy, odważnie szukać nowych dróg w dżungli nowoczesnej „kultury" — to nasze i wasze zadanie.

Jeśli ruch charytatywny oznacza: Caritas w całej tęczy barw przedstawionej przez św. Pawła, to u nas w Gazecie Kościelnej oznaczać to będzie: chcemy służyć rozwojowi katolickiej Caritas w Polsce; chcemy, by caritas ogarnęła cały zespół Czytelników, Przyjaciół i Współpracowników Gazety Kościelnej. Nie mogę sobie wyobrazić, by na dłuższy dystans czasu można było tolerować metody niektórych ambon w Gazecie Kościelnej: są kazania, jak monologi, których się wysłucha tylko, ale o nich się nie mówi, nie myśli, niemi się nie żyje. Gdyby taki miał być los artykułów Gazety Kościelnej, to byłaby to zbyt kosztowna zabawka. Już mamy żywe echo wśród naszych czytelników, ale chcemy, by to echo było żywsze, silniejsze, powszechniejsze, chcemy z rozmowy przejść do caritas: do wspólnego czynu.

Jeśli ruch liturgiczny oznacza: służba Boża, życie z Chrystusem, jeśli to ma być: ruch, actio, vita, nie tylko: forma kultu, to u nas w Gazecie Kościelnej będzie to znaczyć: chcemy wraz z Kapłanami — Liturgami pierwszorzędnymi —

prowadzić i rozwijać ruch liturgiczny taki, jaki jest możliwy i potrzebny nam katolickim kapłanom polskim, naszemu katolickiemu, polskiemu ludowi. Pracę naszą chcemy pojmować jako służbę Bożą, ze źródeł życia czerpać do niej siły. Przed nami nowy rok służby Bożej.

Przed nami: t. zn. przed Czytelnikami, którym Gazeta Kościelna chce pomóc w pracy. Przed nami: t. zn. przed Redakcją, która odwołuje się do Czytelników o pomoc i współpracę. Przerwać milczenie i bezczynność w tej dziedzinie! Tysiące, tak, tysiące zjednoczonych, świadomych swej drogi i swoich celów Czytelników Gazety Kościelnej może stanowić siłę, której użyje Chrystus wedle swoich planów. Taka siła przyda się katolicyzmowi w Polsce, taka siła potrzebna jest Polskiemu Episkopatowi i polskiemu Duchowieństwu. Stworzymy taką siłę, Bracia!...

REDAKCJA „G. K.".

KOŚCIÓŁ NA PRZEDMIEŚCIU

Tereny podmiejskie, rozrastając się w ostatnich czasach, stwarzają nowe warunki dla pracy duszpasterskiej. Stąd wyłania się konieczność zbadania tych warunków. Rozpatrujemy przecież warunki duszpasterstwa zarówno wiejskiego jak i miejskiego, trzeba więc zająć się pracą duszpasterza pod miastem, z uwagi na jej odrębny charakter. Trzeba zbadać wszystkie czynniki, które tam działają i tworzą odrębne oblicze duchowe duszpasterstwa podmiejskiego. A dalej ustalić metody pracy, przystosowane do nowego środowiska, wyrąbać poprostu w niem drogę dla duszpasterza.

Charakter parafij podmiejskich tworzy się na tle podwójnych wpływów miasta i wsi. Miasto, rozwijające się coraz bardziej, zwłaszcza wzdłuż głównych dróg komunikacyjnych, wdziera się powoli w wieś. Na linji tego zetknięcia powstaje odrębne środowisko, w którem panują zupełnie inne stosunki.

Ten pochód miasta na wieś ma szereg przyczyn.

Mieszkańcy miasta przenoszą się na przedmieścia i tereny podmiejskie, poszukując już to lepszych warunków mieszkalnych, już to tańszych mieszkań, już to kryjówek dla swoich niezbyt czystych machinacyj. Wygód wilegjatury szukają ludzie zamożni i kulturalni, taniości i łatwiejszego sposobu życia wszelaka nędza, bez ustalonych moralnych i materjalnych warunków życia.

Pod miasto płyną więc liczne rzesze. Z jednej strony bogacze, czy choćby emeryci, poszukujący ciszy, z drugiej różne męty, złodzieje, oszuści, nie chcący zbytniego rozgłosu dla swego skomplikowanego procederu. W ten sposób pod miastem tworzą się różnorodne osiedla.

Są to nieraz ładne dzielnice, gdzie wśród pięknych ogrodów i parków ozdobnych wyrastają luksusowe pałacyki. Wygląd tego ponętny i pociągający. Bite ścieżki, lub chodniki, strzyżone trawniki i krzewy, kwieciste gazony, wszelakie ozdoby, wodotryski, figury, oranżerje, cieplarnie. Żyje się tu wygodnie i przyjemnie, nie odczuwając przytem oddalenia od miasta. Auto, telefon, radjo doskonale zbliżają i skracają odległości. A zato ma się świeże powietrze, ciszę i miłe wytchnienie.

W lecie ożywiają się te dzielnice willowe. Zjeżdżają tu goście i przyjaciele domu. Wtedy jest wesoło i gwarno. Muzyka gra. Wre zabawa.

Zgoła inaczej wyglądają osiedla biedoty. Spotykamy tu budowle najrozmaitszego rodzaju, stylu i materjału. Nieraz mamy i okazałe kamienice czynszowe, a nieraz poprostu jakaś karoserja od samochodu, czy stary wagon, przerobiony na izbę, albo wogóle klatka, zbita z materjału niewiadomego pochodzenia, sczerniałych desek, zardzewiałej blachy itd.

Jakiś biedak sprzedał swe mieszkanko w Warszawie i za te pieniądze kupił kilkadziesiąt metrów placu, gdzie kleci sobie powoli sadybę. Tak wędrują na tereny podmiejskie wyrobnicy i rzemieślnicy, zwłaszcza dziś, gdy i w stolicy trudno o stałą pracę, a cena komornego pochłania większą część zarobków. Tutaj, pod miastem mieszkanie jest tańsze. Domek zbudowany bylejak, własnemi rękami nie pociąga wysokich czynszów. Mieszka się za grosze. Zresztą więcej to nie warte. Żadnych wygód, a schron przed zimnem i deszczem także nieszczególny.

Nieszczególne też życie wielu z tych osiedleńców. Z dnia na dzień wloką swój szary los. Bieda stale im towarzyszy. Poprostu powolnie konają — z głodu i opuszczenia. W lecie jeszcze jako tako. Uda się coś ukraść z cudzego ogrodu, z pola. Ostatecznie zarobić łatwiej przy sezonowych robotach ogrodniczych. I tak spychają swą nędzę z dnia na dzień.

Gorzej jest zimą, gdy w lichej klitce trudno utrzymać trochę ciepła, gdy niema za co ugotować nawet wodzianki, dzieci zaś krzyczą jeść i świecą nagiem ciałem — wtedy ci ludzie dochodzą do wniosku, że od ciężaru życia uciec nie można nawet na tereny podmiejskie. Wtedy ogarnia ich rozpacz, lęgnie się bunt, na usta cisną się złorzeczenia, zatracają resztki nadziei i nieraz wiary w Opatrzność Bożą i ludzkie miłosierdzie.

Takie są skrajności i kontrasty podmiejskiego życia.

Między niemi mieści się cała skala ludzkich egzystencyj, ani tak świetnych, ani tak opłakanych, ot takich zwykłych, przeciętnych, przez pół ustalonych.

Z jednej strony będzie to stara, osiadła ludność wiejska, nieraz wcale zasobna w morgi i gospodarująca z zyskiem. Z drugiej element także napływowy, ale więcej wartościowy, przytem średnio zamożny.

A więc inteligencja pracująca, dalej robotnicy, zatrudnieni przeważnie w miejscowych fabrykach. Pozatem rzemieślnicy t. zw. chałupnicy,

którzy pracują dla Warszawy w swych mieszkankach.

Egzystencja tej ludności nie ma może blasków, ale nie ma znów tak strasznych cieni. Ciężką nieraz pracą zdobywają swój kawałek chleba i pewni są, że przecież jutro nie zajrzy im nędza w oczy. Nawet zdołali coś odłożyć. Troszkę się rozbudowują. Zabiegają o przyszłość swych dzieci, żeby im się lepiej działo.

Specjalną osobliwością terenów podmiejskich są ogrodnicy, popularnie zwani badylarzami.

Pracują od świtu, a nieraz przed świtem do późna w noc. Uprawiają swą ziemię z mozołem, ale i z wielkiem zamiłowaniem. Wymagają od niej wiele. Sadzą, sieją ile tylko można w ciągu sezonu. Rzodkiewka ustępuje miejsca kartoflom, sałata — burakom. Okopowe sąsiadują z krzewami. Wszystko hodują tu troskliwie, zbierają i sprzedają.

Są to bardzo wartościowi ludzie. Ich żywioł, to praca na ziemi, którą kochają i umieją wydobyć z niej bardzo wiele. Ziemia też nie skąpi im urodzaju. Mają się więc naogół nieźle. Oni tu stanowią żywioł najbardziej osiadły, wrośnięty głęboko w ziemię (prawie dosłownie!), zżyty z okolicą, z jej tradycją, z dawną jej atmosferą.

Tak wygląda ogólnie biorąc, charakter osiedli podmiejskich. Ich ludność jest różnorodna, a psychologja tej ludności bardzo niejednolita. Ścierają się tu najsprzeczniejsze tendencje społeczne oraz poglądy i obyczaje.

Znajdziemy tam na górze wśród tych z will i pałacyków ludzi bardzo wykształconych a przytem często sybarytów, dla których obowiązki religijne byłyby naruszeniem wygody życia. Pod względem uświadomienia religijnego i praktyk, są to najczęściej kompletni indyferenci.

W środowiskach robotniczych spotkamy się znów z prądami radykalnemi, socjalistycznemi i sekciarstwem. Wśród skrajnej nędzy panują nastroje desperackie. Rozpacz jest złym doradcą. Mnożą się tam przestępstwa i ciężkie nieraz zbrodnie. Życie ludzkie i mienie nie wiele tam warte i szanowane i jest w stałem niebezpieczeństwie.

Wobec tego wszystkiego religijność na terenach podmiejskich nie ma zbyt sprzyjających warunków rozkwitu. Brak tu zdrowej atmosfery społecznej, brak stabilizacji stosunków, natomiast występuje mieszanina ludzkiego elementu i najrozmaitszych tendencyj kulturalnych i socjalnych. Separatyzm poszczególnych osiedli, wywołany ich odrębnym charakterem nie stanowi też pomyślnej okoliczności. Wszystkie te czynniki rozbijają parafję i jej życie religijne. Praktyki religijne są często lekceważone. Wymówek i nieraz dość uzasadnionych pretekstów niebrak.

A więc do kościoła daleko. Zła droga, raz kurz, drugi raz błoto. Szkoda ubrania, zwłaszcza gdy się ma jedno i trzeba w niem jeździć codziennie do Warszawy. Nie jest też przyjemnie przyjść do kościoła w butach po kostki zabłoconych albo zakurzonych. Warszawiak jest elegantem. Widzimy nieraz, jak pod kościołem czyszczą buty chusteczkami, ale z niewielkim skutkiem, zwłaszcza gdy jest błoto. Jak je przebrnąć, skoro niema komunikacji i nie ma się koni. Te trudności komunikacyjne w bardzo wielkim stopniu stanowią o pójściu do kościoła. Stąd w niedziele bywa stosunkowo mało ludzi w kościele parafjalnym. Mniej religijny dla elegancji i wygody poświęci nabożeństwo, a bardziej religijny woli pojechać do stolicy do kościoła, niż zrobić trudną dla niego pielgrzymkę do swej świątyni parafjalnej.

Miasto wogóle ciągnie tych ludzi. Zrośli się z miastem i żyją niem. Tam pracują, tam także chcą się modlić. Pod miastem tylko wypoczywają. Cóż ich więcej obchodzi. Nie uznają poprostu parafji, uważają się za eksterytorjalnych. Nic ich z nią nie wiąże. Nie wiedzą, kto jest proboszczem, a nieraz gdzie stoi kościół parafjalny. Dopiero konieczność dopełnienia kościelnych obrzędów, jak chrzest czy ślub, nasuwa myśl o parafji. I wtedy jednak nie chcą się z nią wiązać i unikają nawet jej odwiedzenia. Rozwijają więc całą strategję wybiegów, by załatwić rzecz w Warszawie. Meldują się gdzieś przygodnie, zyskując fikcyjny tytuł warszawskiego parafjanina i dzięki temu udaje im się załatwić tam sprawę.

Przy takiem nastawieniu jakąż rolę odgrywa tu kościół parafjalny i jego duszpasterz? Ma on parafjan *de nomine*, ale *in re* nieuchwytnych, liczy ich statystycznie na tysiące, a styka się z nielicznymi. Ma obowiązek roztaczania opieki nad całą parafją, a tymczasem wielu ludzi unika poprostu „wiejskiego kościółka“, bo im tylko imponuje miasto. Gardzą oni wsią, co nie przeszkadza im eksploatować uroków jej przyrody, a przytem uparcie powoływać się na swój tytuł mieszczucha. Proboszcza podmiejskiego uważają za coś niższego od siebie i od proboszcza w mieście.

(C. d. n.). *X. Dr. Zygmunt Wądołowski.*

ŻYCIE LITURGICZNE

Autor artykulu „Akcja katolicka i ruch liturgiczny“ podpisany „Proboszcz“ wydawać się może na pierwszy rzut oka jako „pionier“ życia i ruchu katolickiego w Polsce! Gdy się jednak przeczyta dokładnie ten artykuł X. „Proboszcza“, sprawa inaczej przedstawi się. Artykul X. „Proboszcza“ pragnie obalić recenzję X. Dr. Kwiatkowskiego, napisaną z okazji wydania książeczki Eugenji Kosteckiej „Kościół jako społeczność liturgiczna“. Wspomniana książeczka i recenzja, przepełniona miłością do wszystkiego co z Boga i Oblubienicy, Słowa Przedwiecznego — Kościoła św. zasługuje na prawdziwe miano rozmyślania liturgicznego!

Czy wyobrazić można sobie chrześcijanina, katolika, pracującego w Akcji katolickiej, któryby nie brał udziału w akcie społecznym Kościoła św., któryby nie łączył się z samym Chrystusem we Mszy św.?

Jeżeli X. „Proboszcz“ inaczej przedstawia sobie „Akcję katolicką“, to na pewno nie będzie „katolicka“ a, przynajmniej nie w duchu Chrystusowym. Akcja katolicka mieć może jedynie oparcie w liturgji św. Tak ją pojmują wszyscy organizatorzy, czy w Polsce czy zagranicą! Przytaczam kilka zdań z literatury niem. i ostatni list X. Biskupa Adamskiego.

O. Józef Will, jezuita, pisze: „Die liturgische Bewegung als Forderung der aktiven Teilnahme am Opfer und Opfermahl, des bewussten Gemeinschaftsbetens und Gemeinsschaftslebens, der organischen Pfarrgemeinde, der starken Betonung des Gnadenhaften in der Kirche, ist eine Bewegung, welche die Idee der K. A. unmittelbar befruchtet. Man hat die liturgische Bewegung die bedeutendste und hoffnungsreichste Strömung der gegenwärtigen Kirche genannt. Jeder, der die liturgische Bewegung kennt in ihrer allgemeinen Form und in ihrem geistigen Arbeiten, wird sich freuen, dieses Urteil bejahen zu dürfen... Aus dem höheren Klerus kam einmal das Wort: Die katholiche Aktion wird liturgisch sein oder sie wird nicht sein!“ (Handbuch der kath. Aktion 75).

Inny jezuita pisze: „Sie fordert (K. A.), dass Du als ein lebendiges Glied in Christo stehest in der Taufgnade. Sie fordert, dass Du Christi Leben in Dir steigerst in der Eucharistie. Sie fordert, dass Du dieser Sendung — besiegelt in der Firmung — bewussl, Christus in deine Welt trägst“. (P. T. Hoffmann).

X. Biskup Adamski w ostatnim liście pasterskim mówi dobitnie o wartości apostolskiej katolika, który czerpie siły do pracy z życia liturgicznego: „Podstawą i źródłem wartości apostolskiej katolika i warunkiem skuteczności apostolskiej jego pracy będzie nie uczoność, władza, wymowa, wpływowe stanowisko społeczne, lecz wewnętrzna jego świętość, w y s o k i e n a p i ę c i e ż y c i a n a d p r z y r o d z o n e g o... Złączony wewnętrznie z życiem Chrystusa Pana, — jako latorośl wszczepiony w szczep winny, którym jest Chrystus Pan, — z Niego czerpać będzie apostoł świecki siły, moc przekonywującą i wytrwałość — przezeń obfite ducha apostolskiego przynosić będzie owoce!“

Dziwię się mocno, że X. „Proboszcz“ jako właściwy liturg, bo kapłan Chrystusowy, tak mało posiada pojęcia o duchu Liturgji św. Liturgja — to nie liturgika, lub coś zewnętrznego w Kościele św. Nie wiem, czy ksiądz utrzymuje i czyta jedyne czasopismo liturgiczne w Polsce „Mysterium Christi“ redagowane przez dzielnego apostoła życia liturgicznego, X. Dr. M. Kordela? X. Dr. Kordel stworzył także małą bibljotekę liturgiczną i, wydaje wspaniałe rozprawy o życiu i ruchu liturgicznym. Polecam z serca! Podaję literaturę, która dopomoże do wniknięcia w życie liturgiczne!

1. Opat Marmion: *a)* Chrystus w swoich tajemnicach; *b)* Chrystus życiem duszy; *c)* Chrystus wzorem zakonnika.

Cała ta trylogja jest do nabycia w wydawnictwie OO. Jezuitów — Kraków.

2. Chautard, trapista, opat: Życie wewnętrzne a duch apostolstwa — przekład polski Róży Łubieńskiej — Kraków.

3. Wydawnictwa OO. Benedyktynów w Maria Laach, Beuron i t. p. Herwegen Fld. O. S. B. *a)* Alte Quellen neuer Kraft; *b)* Vom christlichen Sein und Leben; *c)* Zbiór „Ecclesia Orans“ i „Betende Kirche“.

4. Guéranger P. O. S. B. *a)* Institutions liturgiques (3 tomy); *b)* L'année liturgique (15 tomów).

5. Casel O. S. B. *a)* Das Gedächnis des Herrn in der altchristlichen Liturgie; *b)* Die Liturgie als Mysterienfeier; *c)* Jahrbuch für Liturgiewissenschaft (roczniki).

6. Liturgia. (Wydawnictwo OO. Bened. S. Joseph bei Coesfeld in Westf.) *a)* Die Kirche als liturgische Gemeinschaft; *b)* Das Persönliche in der Liturgie.

7. Wydawnictwa OO. Bened. Beuron — Hohenzollern — Benedictinische Monatsschrift i t. p.

8. Dr. Parsch. Das Jahr des Heiles oraz piękne artykuły, ukazujące się w „Bibel und Liturgie“ i w „Mysterium Christi“.

9. Guardini Romano. *a)* Geist der Liturgie; *b)* Liturgische Bildung.

10. Schäfer Bernhard. Liturgische Studien (4 tomy).

Oprócz wyżej wspomnianej istnieje jeszcze wspaniała literatura włoska np. Liber Sacramentorum kard. Schuster'a z Medjolanu; literatura francuska np. OO. Bened. w Saint André, Mont-César w Belgji i Solesmes, szczególnie znane z chorału we Francji.

Czcigodny X. „Proboszcz“ pisze: „Akcja katolicka ma odrodzić, w duchu religijnym, wszelkie dziedziny życia także i liturgję, ale także ma „przepoić“ religją i wszelkie sprawy doczesne“. Zgadzam się na wszystko (choć nie wiem, jak autor pojmuje ducha religijnego), ale na twierdzenie, że ma odrodzić „także i liturgję“ nie mogę przystać! Każdy, kto codziennie staje przy Ołtarzu Pańskim wie, że nie potrzeba nic „odrodzić“ z tego, co Kościół św. posiada, jako istotną część kultu, oddawanego Bogu! Kościół św. a z nim i Liturgja św. pojmowany jako rzeczywistość życia Jezusa Chrystusa wpośród członków Jego Ciała mistycznego, nie jest dzie-

łem ludzkiem, ale dziełem Bożem! Dzieła Boże i dzieła Kościoła św. są doskonałe i nadprzyrodzone! Jezus Chrystus jest tu najwyższym liturgiem, a dziełom i czynnościom Jego nie można przeciwstawiać czynności czysto ludzkich. „Chrystus jednocząc się z Kościołem, daje mu Swoją władzę uwielbiania i wychwalania Ojca, na tem właśnie polega liturgją“ (O. Marmion).

Z nieznajomości całokształtu życia liturgicznego i może nawet Akcji katolickiej „wywody“ o wierze... o miłości... o mszalikach! Jestem bardzo ciekawy, gdzie nabędzie wpierw katolik należący do „Akcji“ tej wiary i miłości? Czy posiadając już wiarę i miłość, jak to pojmuje X. „Proboszcz“, wytrzyma taki apostoł na dość trudnem stanowisku np. pracy charytatywnej? Napewno nie, jeżeli jego fundamentem nie będzie O f i a r a C h r y s t u s o w a! Miłość i wiara członków w Akcji katolickiej nie wystarcza, trzeba posiadać ducha Ofiary! Ducha Ofiary, miłości i wiary, nie może posiadać ten, kto nie rozumie istoty Ofiary na krzyżu i jej codziennego odnawiania na Ołtarzu Pana! Tak X. Proboszczu, to fundamentalna prawda istnienia i rozwoju! Motywem całej „Akcji kat.“ może być jedynie Ofiara Chrystusowa, Msza św., którą nam właśnie daje Liturgja św. Z Liturgji św. musi każdy czerpać siły, a nie reformować!

Kto żyje z Liturgji św., ten żyje w obrębie hierarchji Kościoła św. Nie oddala się od Najprzewielebniejszych Księży Biskupów i ich rozporządzeń o Akcji katolickiej. Nie! Dusza bowiem biorąca udział każdego roku w liturgji Kościoła, uczestniczy w nich coraz głębiej a przez to — staje się coraz bardziej podobną do Chrystusa, przyswaja sobie jego myśli i uczucia: To sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie (do Fil. II 5) O. Marmion. Czy ten, który żyje z Chrystusem w Liturgji św. oddalać może się od sług Chrystusa? Liturgja św. jest najlepszą szkołą szacunku dla Boga i Jego zastępców tu na ziemi!

Już wcale nie teologiczną jest definicja liturgji, sformułowana przez X. Proboszcza. Obrzędy... rzeczy i sprawy zewnętrzne, odnoszące się do kultu Boga. Obrzędy święte... naczynia... i t. p. Owszem, w liturgji posiadamy obrzędy i rzeczy, bo to do „Mysterium“ należy, ale one są podporządkowane, oznaczają i kryją w sobie rzeczywistość (vide Dr. Redlich O. S. B. Religiöse Lebensgestaltung). Całe nasze życie stoi i rozwija się pod działaniem obrzędów i symbolów, począwszy od pierwszego Sakramentu św.

Liturgja się zmienia? Nie! Nigdy się nie zmieni, bo nie zmienia się Ofiara Chrystusa, bo nie zmienia się Kościół św.!

„Bóg nie jest liturgją, liturgja i miłość nie są tem samem.. i t. d.“. Prawda! Ale proszę pamiętać, że Bóg jest w Liturgji św., że miłość wypływa z życia z Bogiem Ojcem, przez życie z Jezusem Chrystusem, żyjącym rzeczywistością swoich tajemnic właśnie w Liturgji św.

Czy tylko na to jest Msza św. aby ją ksiądz odprawił jako „pensum servitutis“, a lud słuchał i patrzał i nie rozumiał tej tajemnicy wszelkiej siły?! Wątpię, czy dewotki i faryzeusze znają „liturgję“. Gdyby ją znali, nie nazwałby ich Czcigodny Autor w ten sposób! Oni ją znają, b a p a t r z ą n a t e „O b r z ę d y“, które ksiądz nazywa liturgją!! Jak może parafjanin znać, jeżeli kapłan nie zna istoty życia liturg. i nastawienia życia osobistego i społecznego do Ofiary Mszy św. Spodziewać się można określenia „nieżyciowa patentowana pobożność“!

Dlaczego tak radykalne zwalczanie mszalika? W mszaliku (t. j. Mszale rzymskim) znajduje się cała prawda Odkupienia, to modlitwa oficjalna Kościoła św., w której dziękuje Bogu przez Jezusa Chrystusa za dzieło wybawienia! Prawo do tej modlitwy ma każdy prawy chrześcijanin-katolik, bo jest żywym członkiem Kościoła św., Ciała mistycznego Jezusa Chrystusa.

Agnosce, o sacerdos, dignitatem tuam! Życie liturgiczne zawiera w sobie szczególny pociąg do wszystkiego, co się odnosi do czci Bożej, a więc i do Akcji katolickiej, która ma wypływać z chrześcijańskiego ducha ofiary! Nie rozwiązuje jej, ale jest jej podstawą silną i świętą!

Piotr Nowacki O. S. B.

APOSTOŁ ŚWIECKI PRZY PRACY

(Dokończenie).

Istotnie, jakże potrzebuje człowiek naszych czasów ścisłej i serdecznej łączności z Kościołem i Jego zbawiennego oddziaływania i wpływu. Wśród zgiełku i niepokoju jakie mu dzień niesie, wśród przyspieszonego tempa życia gospodarczego i ustawicznej pogoni za dobrami materjalnemi, zapomina on o potrzebie skierowania swojego wzroku do rzeczy nadziemskich wyższych, zatapia się całkowicie w doczesności. Wieczność, życie przyszłe, Bóg brzmi w jego uszach, jakby jakaś obca mowa, jakby jakieś bardzo oddalone echo, jakby jakaś opowieść z bardzo i bardzo dawnych czasów. A ileż moralnej siły potrzebuje on w potykaniu się i walce codziennej, by się nie załamać i nie zejść na manowce. Pisze o tem przepięknie słynny Biskup z Białogrodu węgierskiego Prohaska: „My, ludzie, podobni jesteśmy do męczenników, którzy czekając siedzieli na stopniach areny. Wszyscy musimy wystąpić na arenę nawet ciężkiej walki doczesnej. Skąd zaczerpniemy siłę, jeśli Kościół nasz nie wesprze swoją pomocą duchową, jeśli nie doda nam otuchy, jeśli nie postawi nam przed oczami wiekuistych celów życia ludzkiego, jeśli do duszy naszej nie wleje sił nadprzyrodzonych, jeśli nie zaszczepi w niej odwagi, ufności i cierpliwości. Niestety, nie może on się częstokroć zbliżyć do ludzi, z nimi bliższego kontaktu nawiązać. Są tylko nieliczni, nieraz stanowią tylko trzecią część zpośród ochrzczonych, którzy głosu Kościoła słuchają co niedzieli podczas Mszy św. Kościół musi przeto iść do domów, do fabryk, do biur. Ale nietylko przez swych kapłanów. Byłoby to rzeczą niemożliwą. Do tego są potrzebni pomocnicy świeccy. Potrzebni są ludzie, którzyby daleko rozniešli światło prawdy i błogosławieństwo Kościoła. Czy może pozostać przez dłuższy czas sprawa bez skutku, jeśli apostoł świecki odwiedza częściej domy i rodziny parafji, niesie tam zachętę, budzi nienia, uprzytomnia znaczenie Kościoła w życiu jednostki i społeczeństwa. Azali nie będą to dzwony z lat

dziecięcych, które się odezwą tam w duszy? Czy takie odwiedziny człowiekowi nie powiedzą: „Nie jesteś opuszczony. Należysz jeszcze do parafji, która cię za swojego członka uważa. Jeszcze ktoś się troszczy o ciebie i o zbawienie twej duszy. Jest nim twój Kościół. Czy takie odwiedziny nie uprzytomnią człowiekowi, który całkowicie pogrążył się w doczesności, że wszystko co ziemskie przeminie, a pozostanie tylko wieczność. Sekty nowoczesne z pewnością nie wywierałyby tak zgubnego wpływu, gdyby pomoc świecka w duszpasterstwie bardziej intensywnie była prowadzoną, gdyby odwiedzanie celowe parafji było bardziej gorliwie przez nią dokonywane. Praca bezbożna lub obojętna na rzeczy wiary nie trzymałaby się tak uporczywie w rodzinach katolickich. Zgubne wpływy zewnętrzne nie pustoszyłyby wiary w katolickich rodzinach". Tyle słynny biskup węgierski o pomocy w duszpasterstwie ludzi świeckich.

Takie odwiedzanie domów dokonywane przez świeckich pomocników w duszpasterstwie, nie powinno jednak mieć nic wspólnego z tym rodzajem nawracania i werbunku religijnego, jaki często uprawiają nowocześni sekciarze. Byłoby to niezgodne z duchem apostolskim Kościoła, który wymaga poszanowania dla życia duchowego człowieka, który żąda głębszego wejrzenia w duszę człowieka i uwzględnienia warunków, jakie wytworzyły taki lub inny stan w jego duszy. Świecki pomocnik nie może być w czasie odwiedzin przykrym i natarczywym wywiadowcą, nie powinien przy tej okazji prawić nieraz tylko zrażających morałów. Jego odwiedziny, którym ma towarzyszyć naturalna, nie wymuszona i szczera uprzejmość, i takt muszą dawać świadectwo o religji, o wierze, o parafji, w której imieniu przychodzi. Wzorem przy odwiedzaniu domów i rodzin musi być dla świeckiego pomocnika w duszpasterstwie Boski Zbawiciel. Chrystus Pan nie był agitatorem, który chce wszystko bezwarunkowo dla siebie wszelkiemi dostępnemi dlań środkami pozyskać, który nie da spokoju nim słuchacze nie odpowiedzą mu: tak, Zbawiciel chociaż tak gorąco pragnie zbawienia duszy jak nikt inny, nie pozbawia jednak nikogo wolności wyboru i decyzji. Duch więc Chrystusowy ma ożywiać świeckiego pomocnika w duszpasterstwie w jego pięknej pracy i doniosłem znaczeniu. Ten zaś duch Chrystusowy, to subtelna wyrozumiałość, miłość i tolerancja, wolność od fanatyzmu i ciasnoty. Odwiedzania rodzin odbywane w takim duchu, dokonywane z poczucia misji udzielonej przez Kościół, może się przyczynić w bardzo znacznym zakresie do potęgowania życia religijnego w parafji. Wszystko cokolwiek świecki pomocnik w duszpasterstwie czyni, czy to dokonywuje wywiadu o materjalnych potrzebach odwiedzonego, czy przybywa do niego, by wyrazić mu współczucie z powodu ciosu jaki mu los zadał, czy przynosi mu zaproszenie na obchód lub uroczystość kościelną, wszystko, — powiadam, — musi tchnąć duchem tej wzniosłej misji, która wiedzie do rozpalenia miłości, do ugruntowania życia religijnego, do ożywienia parafji.

Zasada regulująca stosunek świeckiego pomocnika w duszpasterstwie względem otoczenia, daje się ująć w trzech zdaniach: 1) zdobycie zaufania u potrzebującego opieki, 2) poznanie i zrozumienie niedoli bliźniego i 3) okazania mu stosownej pomocy. Taki stosunek potrafi przerzucić pomost nad najgłębszą przepaścią, która niekiedy dzieli człowieka od człowieka i potrafi otworzyć jego drzwi i serce. To lekarz cudowny, który leczy chorobę, usuwa rozgoryczenie, który topi w duszy lód skostnienia w życiu religijnem. Zdobyte zaufanie potrafi nawiązać ponownie ścisłą łączność z Kościołem ludzi daleko odeń stojących i to nietylko łączność zewnętrzną, ale i wewnętrzną. Dokonywane w takim duchu odwiedzanie parafji przez świeckich pomocników w duszpasterstwie jest wysunięciem frontu duszpasterskiego z kościoła parafjalnego i z ogniska hen daleko na same krańce parafji. Jest to praca pionierska, która przygotowuje drogę duszpasterzowi do tego, co może on dać w kościele, w stowarzyszeniu, w szkole, i wizytacji kolendowej, w czynnościach czysto związanych z jego charakterem kapłańskim.

Apostolstwo Miłosierdzia.

Obok pomocy świeckich w duszpasterstwie w zakresie życia duchowego w parafji, niemniejsze znaczenie posiada wykonywanie przez apostołów świeckich tak zwanego Apostolstwa Miłosierdzia. Caritas i Kościół są jak najściślej ze sobą związane. Pięknie mówi o tem pasterski list zbiorowy biskupów niemieckich wydany w wigilję Zielonych Świątek w 1933 r. „Kościół i Caritas, głosi on, są ze sobą tak ściśle zrośnięte, że pozbawienie Kościoła życia charytatywnego, równałoby się rabunkowi jego królewskiego powołania, byłoby wtargnięciem w jego najgłębszą istotę. Jak Kościół wymaga swobody i niezależności do wykonywania swych duszpasterskich zadań, podobnie jest dlań konieczną swoboda i niezależność w jego działalności charytatywnej, bo miłosierdzie w y p ł y w a z i s t o t y n a s z e j w i a r y. Miłosierdzie, to cnota teologiczna jakkolwiek jej celem bezpośrednim jest pomoc bliźniemu, lecz ostatecznym i najgłówniejszym celem jest łączenie człowieka z Bogiem. Jest ono, jak wyjaśnia św. Paweł w pierwszym liście do Koryntjan, wielkiem wszystkiem wspólnem apostolstwem, które nie wymaga specjalnego daru łaski. Jako na drogę do tego apostolstwa wiodącą, wskazuje apostoł narodów na miłość: „A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość: to troje, a z tych większa jest miłość" (I Kor. 13, 13).

Caritas w naszych czasach, posiada szczególniejsze misyjne i apostolskie posłannictwo. Gdy ludzie są tak często w swej nędzy rozgoryczeni, zniechęceni, cóż pomogą im tylko same słowa pociechy. Odbiją się one jakby od żelaznego pancerza, który ich duszę otacza. Wielka siła apologetyczna Miłosierdzia Chrześcijańskiego polega na tem, że towarzyszy jej stale moc b e z i n t e r e s o w n e j g o t o w e j d o o f i a r n a d p r z y r o d z o n e j m i ł o ś c i. Opromienione miłością, potrafi ono zdziałać i osiągnąć to, czego nigdy nie dokonają ani przepisy prawne, ani ulotki, ani przemówienia agitacyjne. Zdobędzie serca, a dusze rzesz przez los upośledzonych wyzwoli z jadu nienawiści. Kto więc z pośród ludzi świeckich jako pomocnik w duszpasterstwie szczerze kocha Kościół, pragnie w jego duchu kształtować swe życie i wykonywać obowiązki społeczne, w jego duchu prowadzić pracę twórczą w parafji, ten musi praktykować miłosierdzie chrześcijańskie jako potężny czynnik apostolstwa.

*

Na koniec jeszcze słów parę o A p o s t o l s t w i e p r z e z S t o w a r z y s z e n i a. Stowarzyszenia są w naszych czasach wyrazem troski Kościoła o pogłębienie religijne w poszczególnych stanach i zawodach. Znaczenie stowarzyszeń w życiu kościelnem polega

na tem, iż ułatwiają one szczepienie i **pogłębianie** prawd religijnych na terenie poszczególnych zawodów i stanów. Stowarzyszenia łączą katolików w jedno koło ludzi o tych samych myślach, dążeniach i przekonaniach, ułatwiają zbiorowe wystąpienie jednakowo myślących, ilekroć zachodzi tego potrzeba. One więc, należycie prowadzone, mogą spełnić wielkie zadanie apostolskie jużto w dziedzinie życia religijnego, kulturalnego, charytatywnego, społecznego i gospodarczego. Są przeto nader wdzięcznym terenem pracy świeckiego pomocnika w duszpasterstwie, na którym powinien on rozwijać szczególniej ożywioną działalność. O znaczeniu organizacji mówi pięknie już przez nas wspomniany ojciec Jezuita Polak: „Pracować dla organizacji, powiada on, to znaczy wielokrotnie pracę pomnażać; połączenie wielu — to pomnożenie stokrotne pracy jednego. Bez wielkiej ilości ludzi niema legjonu. Bez wielkiego legjonu, mówiąc po ludzku, niema zbawienia. Jeśli możesz w stowarzyszeniu troszczyć się z wielu innymi o dobro, pracuj wspólnie z wieloma, a wiele dobrego dokonasz".

Uprzytomnijmy sobie na zakończenie **stosunek i obowiązki świeckiego apostoła względem Akcji Katolickiej**". Akcja katolicka to nie jest tylko modne hasło, jak wiele innych modnych haseł w naszych czasach. Ona chce i musi zmierzać do uchrześcijanienia społeczeństwa przez zorganizowaną w różnych dziedzinach pracę katolików świeckich pod kierownictwem autorytetu władzy kościelnej. Słowo akcja uprzytamnia, że ugruntowanie Królestwa Chrystusowego na ziemi, wymaga od nas **działania i czynu**. Pan Winnicy żąda od sług swoich chętnej i radosnej współpracy. Naszej gorliwości i naszej nieustannej trosce zostały powierzone losy Królestwa Bożego na ziemi i jego rozwój. Kto temu wezwaniu nie odpowiada, ten się sprzeniewierza wielkiej sprawie Chrystusa, Kościołowi i zbawieniu dusz nieśmiertelnych. Staje się również w pewnem znaczeniu zdrajcą dobra i pomyślności społeczeństwa. Społeczeństwo bowiem pozbawione wiekuistych i świętych prawd i zasad, które Chrystus Pan dał swemu Kościołowi, by ten ich ludzkości udzielał, nie może się długo ostać w swym dobrobycie zarówno moralnym jak i materjalnym. Akcja Katolicka jest przeto mobilizacją sił świeckich. Jest Krucjatą, zmierzającą do odzyskania dla Królestwa Chrystusowego wszystkich dziedzin życia ludzkiego.

By cel powyższy osiągnąć, Akcja Katolicka dąży:

1) Do zespolenia szystkich sił katolickich,

2) do intensywnego rozwoju Apostolstwa ludzi świeckich,

3) do planowej i konsekwentnej pracy, mającej na celu rozszerzenie zasad Chrystusowych na wszystkie przejawy życia społeczeństw.

Ma ona utworzyć należycie uszykowany prąd katolicki silny swoją jednością i swoistością. Dlatego właśnie musi znaleźć ona silny punkt oparcia nie gdzieindziej, jak właśnie w parafji. Gdyż parafja jest i musi być podstawą i źródłem apostolstwa ludzi świeckich, a przez to samo podstawą i źródłem akcji katolickiej.

Nie gdzieindziej przeto, jak w parafji muszą być zorganizowane wszystkie cztery jej stany, mężowie, niewiasty, młodzież męska i żeńska, które muszą odegrać doniosłą rolę w wykonywaniu zadań apostolskich, jakie Akcja Katol. na świeckich katolików wkłada.

X. Adam Kuleszo.

CZYTAJMY PISMO ŚWIĘTE

Tytuł tego artykułu powinien brzmieć inaczej: Czytajmy wiernym i objaśniajmy im Pismo św., a zarazem nauczmy ich czytać Pismo św. Ponieważ tytuł artykułu czy książki powinien być jak najkrótszy, dlatego rozszerzenie jego umieściłem tutaj. Spotykamy się często z tem, że wierni pouczeni przez kapłanów, nieufnie odnoszą się do piśmideł, które wciskają im do ręki sekciarze i piśmidła te, jako mocno podejrzane, przynoszą kapłanowi do oceny z zapytaniem: co to jest, i, czy można to czytać! Inni na własną rękę czytają je, bo znajdują w nich wiele cytatów z Pisma św. i wnioski, mylnie wyprowadzane. Są poprostu nieprzygotowani do samodzielnego czytania Pisma św., a tem więcej do jego komentowania. Wprawdzie do komentowania Biblji potrzebne są osobne studja, ale wierni przynajmniej zgrubsza mogą i powinni pod tym względem usamodzielnić się i umieć po katolicku to czynić. Zawsze ataki na Kościół wywoływały zdrową reakcję a walka duchowa z Kościołem przyczyniała się li tylko do pogłębienia, a także do spopularyzowania nauki katolickiej. Weźmy przykład choćby tylko z samego nauczania religji w szkole: „Gdy burza schizmy srożyła się w Kościele, widział Gerson, że jedynym środkiem uspokojenia umysłów było rozkrzewianie szkół dla młodzieży"[1]). Weźmy jeszcze jeden przykład: Gdy Luter w walce z Kościołem zaczął wydawać katechizmy, by w nich popularyzować swoje błędy, wtedy i Kościół zmuszony niebezpieczeństwem uprzystępnia swoją naukę wiernym i powstają słynne katechizmy św. Piotra Kanizjusza i św. Roberta Bellarmina.

Coś podobnego musi rozpocząć się z Pismem św. Dzisiaj, gdy badacze Pisma św. wciskają je w różnej formie, — a zawsze sfałszowane — wiernym, musimy i my podać je owieczkom swoim, czy to w szkole, czy z ambony. Jeżeli chodzi o szkołę, to niedawno wygłoszone referaty X. Prof. Dr. Stacha na zebraniach Koła Księży Katechetów we Lwowie omówiły i wyczerpały sprawę tę całkowicie. Mnie chodzi raczej o sam kościół, czy jego ambonę.

Perykopy, czytane wiernym z ambony w niedziele i święta są powszechnie znane, może nawet napamięć znają je ci, którzy stale słuchają kazań. Ale perykopy, to tylko część „Dobrej Nowiny", a ona tylko częścią Pisma św. Zostaje cały Stary Testament, Listy, Dzieje Apostolskie, których wierni wcale nie znają. Musimy ich zapoznać z temi świętemi księgami. Jak to uczynić?

Chcę podać jako przykład postępowanie jednego z proboszczów, dzisiaj już nieżyjącego. Dziś dopiero po wielu latach umiem klasyfikować jego pracę i gorliwość na tem polu. Ponieważ służyłem mu często, jako mały chłopiec do Mszy

[1]) X. Dr. Z. Bielawski: Pedagogika religijno-moralna.

św. nasłuchałem się wiele jego kazań. Było to na prowincji, a w czasie wakacji ludzie ze Lwowa przyjeżdżali specjalnie po to, by słyszeć jego kazania. (Kazania wszystkie ad verbum miał pisane i były oryginalne). Otóż w czasie sumy wygłaszał kazania, oparte wyłącznie na Piśmie św. Pismo św. znał doskonale, a na temat danej perykopy mówił przez kilka niedziel. Cytaty z Pisma św. tak kunsztownie łączył, że kazanie, jakkolwiek było dogmatyczne czy moralne, mogło być całkiem śmiało nazwane komentarzem danego ustępu Pisma św. Przyznam się, że kiedy zdawałem czasem jaki egzamin w czasie studjów teologicznych, nieraz sięgałem pamięcią do jego kazań i zawsze jakiś casus, czy objaśnienie potrafiłem zacytować, właśnie z jego kazania. Poza sumą, a raczej poza kazaniami, zarezerwował sobie na nieszporach coś, co się powszechnie nazywa katechizacją. Brał wtedy Stary Testament, stawał w środku nawy, czytał zdanie po zdaniu i wytłumaczył. Sam wiele podróżował, więc komentarze swoje przeplatał opisem Ziemi Świętej, czy wrażeniami z podróży po niej. Początkowo nie wielu miał słuchaczy. Wszak to tylko nieszpory i t. zw. inteligencja była do tych nabożeństw uprzedzona. Z biegiem jednak czasu liczba słuchaczy zwiększała się i każdy chętnie słuchał jego objaśnień Pisma św.

Nie były to, ani napuszone przemówienia, ani popisywanie się znajomością rzeczy, ale takie sobie szczere i proste rozmówki z parafjanami. Zdarzały się i aktualizowania w formie pobesztywań, ale słuchacze nie mieli tak wydelikaconych uszu, jak dzisiaj, i zresztą znali za dobrze swego proboszcza i wiedzieli, że chodzi mu tylko o dobro dusz.

Do tego jednak powinniśmy wrócić. Zaznajomić wiernych z Pismem św., z jego wyjątkami, z któremi oni nigdzie nie spotykają się. Można to robić i w innej formie. Czasami przygotowujemy kazanie i przypomina się nam jakieś dłuższe, barwne opowiadanie biblijne, w którem każde zdanie łączy się z sąsiedniemi i tworzy całość, np. P. Jezus przy studni rozmawia z Samarytanką, albo scena z Nikodemem. Trudno czasem znać cały rozdział napamięć. Nie wstydźmy się wtedy otworzyć Ewangelję i w środku kazania odczytać dany ustęp słuchaczom. Może to być niekoniecznie Ewangelja. Weźmy np. lekcję na I. niedzielę Adwentu, albo na uroczystość św. Szczepana, czy też jaki rozdział z Proroków o Męce Zbawiciela. Próbowałem tego w czasie kazań i ani nikogo to nie zgorszyło, ani nie zdziwiło. Owszem, zaostrza to uwagę i zmusza do skupienia jak np. opowiadanie jakiegoś przykładu, a może nawet i więcej.

Można się też posługiwać i parafrazą, ale to już nie będzie to samo. Zresztą parafrazowanie jest rzeczą trudną i może gorzej wypaść niż odczytanie w czasie kazania Pisma św. „Na parafrazę nie zdobędzie się każdy kaznodzieja i z jednakową łatwością; jest ona wynikiem bujnej fantazji i głębszego afektu, wogóle natur, którym łatwo włożyć się czy wstawić w położenie danych osób, nieraz rzeczy"[1]). Zresztą do owocnego parafrazowania potrzebne są zdolności krasomówcze, od których wiele zależy.

Można też i innych sposobności użyć do zaznajamiania wiernych z Pismem św. Nieraz przed zmianą tajemnic, czy przed zebraniem jakiegoś bractwa, gdy zastanawiamy się, o czemby to mówic, przeczytajmy jakiś rozdział z Pisma św., nadający się do omówienia danego tematu, przygotujmy sobie komentarz doń i powtórzmy to wiernym. Doprowadzimy do tego, że wierni prosić nas będą o podobne pogadanki, albo o wypożyczenie Pisma św.

To są okazje najbardziej możliwe, do czytania i tłumaczenia wiernym ksiąg natchnionych. Oczywiście praktyka codzienna może każdemu z nas nastręczyć tysiąc nowych do tego okazyj. Niech wierni od nas, po katolicku poznają całe Pismo św., a nie za pośrednictwem sekciarzy, którzy uczą błędnego jego pojmowania. Jeżeli szukamy różnych sposobów do podniesienia duchowego parafji, to użyjmy także i tego sposobu. Okaże się on skutecznym, bo tak jak przy pisaniu ksiąg świętych Duch Św. czuwał nad nieskazitelnością Prawdy, tak przy jej nauczaniu będzie nam towarzyszył, zwłaszcza, gdy podłożem naszej pracy będzie gorliwość, troska o dusze i umiłowanie Pisma św.

Lwów. *X. Michał Milewski.*

[1]) Ks. Dr. St. Żukowski: Pismo św. w kazaniu.

Sprawy religijne

W każdej parafji na Wołyniu Parafjalny Dom Katolicki. Rzucone przez JE. Ks. Biskupa Dr. Adolfa Szelążka, Pasterza diecezji łuckiej, hasło tworzenia Akcji Katolickiej realizuje się z każdym rokiem i postępuje naprzód. Rozwinęły się już pięknie stowarzyszenia młodzieży, powstały stowarzyszenia mężów i kobiet, pracuje owocnie ruchliwy D. I. A. K., postawiony został dobrze tygodnik diecezjalny „Życie Katolickie". Gdy do tego dodamy, ile pracy włożono w dziedzinie podźwignięcia z ruin oraz budowy świątyni, tworzenia nowych parafij, powoływania do życia zakładów opiekuńczych, sierocińców i różnych dzieł o charakterze społeczno-religijnym, otrzymamy obraz dokonanych ostatnio prac na terenie zniszczonej wojną diecezji. Obecnie jej Pasterz wytknął nowe zadanie do zrealizowania. Zadanie to, to budowa Domów Katolickich we wszystkich parafjach diecezji łuckiej. Sprawie tej poświęcony jest ostatni list Jego Ekscelencji, skierowany do kapłanów i wiernych diecezji.

„W okresie aktualności życia organizacyjnego — czytamy we wspomnianym liście — akcja duszpasterska nie może ograniczyć się do form dotychczasowych. Musi wyjść poza kościół, w przeciwnym razie nie osiągnie zbawiennych owoców. Te względy mając na uwadze zarządzamy podjęcie budowy domów katolickich we wszystkich parafjach diecezji naszej".

„Zdajemy sobie sprawę, pisze dalej JE. X. Biskup Szelążek, w całej pełni z trudności, w jakiej znajduje się parafja w dobie powojennego zniszczenia i trwającego kryzysu, tem niemniej rzucamy to wezwanie ufni w pomoc Bożą i pewni, że kapłani i wierni diecezji naszej, zahartowani w bojowaniu o zwycięstwo sprawy Chry-

stusa Pana, znajdą drogi do budowy domów, które staną się ostoją katolickiej oświaty i życia społecznego parafij.

...By parafjanom ułatwić podejmowanie budowy, jak również, by zapewnić jednolitość prowadzonej na terenie całej diecezji akcji, polecamy Kurji naszej przygotować i rozesłać projekt planu domu katolickiego, odpowiedni do potrzeb każdej parafji. Zarządzamy również, by kwestę, zebraną w dniu święta Papieskiego (17.II 1935 r. i uroczystości Chrystusa Króla, przeznaczono na ten cel".

W zakończeniu swego listu X. Biskup donosi, że ks. Radziwiłł Janusz, prezes D. I. A. K. złożył już znaczną ofiarę na zapoczątkowanie „Funduszu budowy domów katolickich na Wołyniu", dając tem niejako dowód, że ziemiaństwo polskie, przejęte jest gotowością podtrzymania świetnych tradycyj przodków.

W Instytucie Akcji Katolickiej we Lwowie. Na następne trzylecie w myśl 13 art. konstytucyjnego Akcji Katolickiej w Polsce urząd Asystenta kościelnego Instytutu Akcji Katolickiej w archidiecezji lwowskiej objął JE. X. Biskup dr. Eugenjusz Baziak po rezygnacji X. prałata Ignacego Chwiruta.

Prezesem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej został zamianowany dr. Jan Adamski ze Lwowa po ukończonej kadencji p. prezesa Jana Popowicza.

Brylantowe gody kapłańskie X. Infułata Bąby. Dnia 24 grudnia z. r. obchodził 60-ą rocznicę swych święceń kapłańskich X. dr. infułat Bąba, prepozyt kapituły katedralnej tarnowskiej, i protonotarjusz apostolski. X. infułat Bąba urodził się w r. 1849 w Płazie (diec. Krak.). Studja gimnazjalne odbył w Krakowie, teologiczne w Tarnowie i w Wiedniu. Dnia 24 grudnia 1874 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk śp. X. Biskupa Józefa Alojzego Pukalskiego.

Od r. 1880 był profesorem historji Kościoła św. w seminarjum duchownem. W r. 1887 został powołany do kapituły katedralnej, a zarazem objął obowiązki rektora seminarjum duchownego, kierując niem do r. 1904. Ustąpiwszy ze stanowiska rektora, oddał się pracy społecznej i na tym ważnym odcinku stworzył rzecz doniosłą — na ówczesne warunki. W r. 1910 powołał do życia „Bursę dla ubogich terminatorów". W okresie wojny (1914—1918) pełnił z nadzwyczajnym taktem i gorliwością kapłańską obowiązki proboszcza parafji katedralnej. Niezapomnianym pozostanie w Tarnowie fakt, że X. infułat Bąba w czasie inwazji rosyjskiej ukrywał w swem mieszkaniu przez szereg miesięcy rannego pułkownika Legjonów polskich, Łapińskiego.

Największem dziełem życia X. Bąby jest i będzie stworzenie Muzeum diecezjalnego, które jest prawdziwą chlubą Tarnowa.

„Orędownik sierot". X. Poławski, o którego zakładzie dla sierot w Strudze pod Warszawą pisała KAP-owa w numerze z 3 ub. m. będzie wydawał od stycznia 1935 r. pisemko poświęcone specjalnie sprawom opieki nad sierotami p. t. „Orędownik sierot".

W wydawnictwie tem pomagać będzie X. Poławskiemu X. Bartłomiej Sławiński ze Zgromadzenia Księży Michalitów, obecny redaktor „Powściągliwości i Pracy", organu „Towarzystwa św. Michała Archanioła", założonego przez śp. X. Bronisława Markiewicza.

Ukarane oszczerstwo „Wolnomyśliciela". Dnia 27 grudnia z. r. odbyła się rozprawa w Sądzie Karnym Warszawskim przeciwko redaktorce odpowiedzialnej „Wolnomyśliciela" p. Jankowskiej o zniesławienie parafji św. Krzyża w Warszawie w związku z pogrzebem posła japońskiego Franciszka Hiruoko-Kawai. Mimo uzgodnienia tekstu odwołania oszczerstwa, Komitet redakcyjny „Wolnomyśliciela" odmówił umieszczenia sprostowania w swojem piśmie, narażając temsamem na przykre następstwa redaktorkę odpow. p. Jankowską, która, jak stwierdzono na przewodzie sądowym, od lat 6 pismem zupełnie się nie interesowała, a ostatnio przesłała je podpisywać.

W czasie rozprawy zeznawał świadek, postawiony przez redakcję „Wolnomyśliciela", p. pułk. dr. Rudzki, katolik, stwierdzając, że śp. poseł Kawai, w dzień śmierci przed południem był przytomny, co w wątpliwość podawał artykuł „Wolnomyśliciela". Zeznanie to uzupełnił dokument JE. X. Nuncjusza Marmaggi, który choremu udzielił sakramentu chrztu św.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący rozprawie p. Sędzia Rybiński, stwierdzając, że X. Lorek jako proboszcz parafji św. Krzyża nie pobrał 5000 zł, co insynuował organ wolnomyślicieli, a tylko trzysta zł, oraz że zarzuty „Wolnomyśliciela", stojące na niższym poziomie od najgorszego pisma brukowego, miały na celu ośmieszenie obrzędów kościelnych i złośliwe zdyskredytowanie duchowieństwa katolickiego w oczach bezkrytycznych czytelników — zasądził p. Marję Jankowską, jako red. odpow. W. P. na sześć miesięcy więzienia, 500 zł grzywny, 70 zł kosztów sądowych oraz umieszczenie sprostowania na własny koszt w pismach: „Kurjerze Warszawskim", „Gazecie Polskiej" i „Wolnomyślicielu". Karę więzienia zawieszono na lat 5. Z ramienia X. superjora Lorka występował adwokat dr. Bitner, obrońcą „Wolnomyśliciela" był adwokat Działełowski.

Powyższy wyrok wymownie stwierdza, że wojujący wolnomyśliciele nie cofają się przed żadnem oszczerstwem, byleby tylko zohydzić Kościół i duchowieństwo katolickie. By nie zamieścić sprostowania i odwołać kłamstwa, wyparli się własnej redaktorki, narażając ją na karę więzienia i koszty sądowe. Oto są metody postępowania tych, co głoszą „wolność sumienia i swobodę myśli".

Administrator apostolski dla Łemkowszczyzny. Dekretem św. Kongregacji Kościoła wschodniego administratorem apostolskim dla wiernych obrządku greko-katolickiego na Łemkowszczyźnie mianowany został X. Bazyli Maściuch, prob. parafji Horożanka Wielka. Dostojny Nominat urodził się w r. 1873, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1899.

Administracja Apostolska, utworzona dla Łemkowszczyzny w lutym ub. r., obejmuje następujące dekanaty: Bukowsko, Gorlice, Grybów, Dynów, Dukla, Krosno, Muszyna, Rymanów, Sanok.

O książki teologiczne w języku polskim dla księży, pracujących na wychodźtwie. Niejednokrotnie

zwracają się księża, pracujący wśród polskiego wychodźtwa, także i klerycy polscy, studjujący w zagranicznych seminarjach, do „Opieki Polskiej“ z gorącą prośbą o nadsyłanie im książek i czasopism teologicznych w języku polskim. Nieraz proszą o to księża innej narodowości, którzy pragną otoczyć należytą troskliwością swoich polskich parafjan. „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie“ Poznań, Wały Zygmunta Starego 9, Dom Rzemieślniczy, zwraca się z gorącym apelem do P. T. Duchowieństwa o nadsyłanie pod jej adresem zbędnych mu książek czy czasopism teologicznych.

Z piśmiennictwa

O. Konstanty M. Żukiewicz, Dominikanin: Królowa Różańca św. w Kościele i Polsce. Tom I. Lwów, 1934, 8-o, str. 508. Wydawnictwo OO. Dominikanów.

Autor, znany już dobrze z licznych publikacyj, głównie z dziedziny marjologji, niemniej ceniony jako wybitny kaznodzieja, poświęcił swoje dzieło obecne „Najświętszej Matce, — Marji w pięćdziesięciolecie wprowadzenia październikowego ku Jej czci Różańcowego Nabożeństwa i świętemu Ojcu — Dominikowi w siedemsetną rocznicę kanonizacji“. Niniejszy tom I przedstawia nam, co N. P. Marja zdziałała przez objawienie Różańca w Kościele; w oddzielnym tomie zamierza Autor przedstawić Polskę u stóp Królowej Różańca św.

Jakkolwiek literatura różańcowa, zarówno nasza jak i obca jest stosunkowo dość bogata, nie mieliśmy jednak dotąd historji objawień różańcowych; obecna praca O. Żukiewicza jest pierwszą tego rodzaju, nietylko w literaturze polskiej, ale europejskiej. Całość oparł Autor na wiarygodnych źródłach historycznych, a mimo to uniknął zimnego wyliczania faktów i dat, podał bowiem rzecz w sposób literacki, przystępny i powabny. Materjał historyczny uporządkował należycie i podzielił go pomysłowo i umiejętnie. Po należytem uzasadnieniu, że miano „Królowa Różańca św.“ nie jest tylko nazwą modlitwy, ale historją Marji, objawiającej się w Różańcu, poucza krótko o objawieniu, rozróżniając oczywiście pomiędzy objawieniem publicznem a prywatnem; następnie przechodzi główne objawienia różańcowe, trzymając się porządku chronologicznego, a podając materjał historyczny w sposób żywy i ciepły.

Zarówno historyczne postacie, które stanowiły podmiot objawień różańcowych, jakoteż bezpośrednie konsekwencje tych objawień w życiu bądź to poszczególnych osób, bądź to w zakonach, bądź wreszcie w całym Kościele, występują tu żywo, nieraz wprost dramatycznie, a przedstawione budująco i zachęcająco. Przytem, choć Autor nie zamierzył tego wprost, poucza jednak ubocznie doskonale o idei modlitwy różańcowej, o bogactwach jej treści, o skuteczności jej oraz o niezwykłem i wprost wyjątkowem uprzywilejowaniu jej odpustami. Rozdziały, w których Różaniec przedstawiony jako modlitwa papieży i świętych, albo w których opisany jako zwycięska broń w chwilach krytycznych i przełomowych, jak n. p. w czasie francuskiej rewolucji, uwydatniają z wielką siłą dostojność tej modlitwy.

Budujące są w książce opisy wierności dla modlitwy różańcowej różnych osób i zespołów i sposoby ożywiania tej modlitwy, na jakie się zdobywali. Przykłady tego rodzaju, jak n. p. opisany na str. 272 o dzieciach murzyńskich, które nie mając różańców, chciały się modlić, odliczając pozdrowienia anielskie na palcach i zwróciły się do kapłana z prośbą, by im w tym celu palce poświęcił — chwytają wprost za serce. Choć o całej książce można by również sprawiedliwie powiedzieć, że stanowi zbiór znakomitych, wymownych i budujących przykładów historycznych o różańcu, dlatego też i z tego względu przysłuży się zapewne dobrze kaznodziejom i katechetom.

Co do objawień prywatnych i wizyj możnaby oczywiście przypuścić, że nie wszystkie są autentyczne, choć podane przez takie powagi, jak Alanus lub Gorce, jakkolwiek Autor starał się i tu o selekcję; choćby jednak nawet co do niektórych wizyj możnaby mieć zastrzeżenia ze stanowiska krytyki historycznej, to jednak potraktowane jako legendy, mogą się jako takie przydać także na ambonie, bo są wszystkie naprawdę ładne i budujące.

Przedmiot przedstawiony w książce wyczerpująco, począwszy od XIII w. do naszych czasów; nie brak nawet ostatnich objawień Matki Bożej w Beauring i w Banneaux. Całość uwieńczona rozdziałami o Królowej Różańca św. w malarstwie i w poezji. Książka ma sporo, bo aż 55 rozdziałów; są to jednak rozdziały krótkie, zakończone zwyczajnie refleksjami z aktualnem nastawieniem, n. p. czasy Albigensów zestawione z bolszewizmem (63). Poszczególne rozdziały książki są tak zwięzłe, że robią niekiedy wrażenie krótkich kazań. Książkę zamyka bibljografja różańcowa, mianowicie zestawienie źródeł zasadniczych oraz spis dzieł o Różańcu św. w Polsce wydanych, wreszcie dzieł łacińskich, francuskich, niemieckich i włoskich.

Trudno oczywiście streścić w recenzji nowe dzieło O. Żukiewicza, bo treść książki jest bardzo różnorodna i bogata; wszystko co tam znajdujemy, to nic innego, jak czarująco mieniące się barwy wiary, w Kościele w ciągu wieków różańcem św. ożywianej i utrwalanej, nadziei, wspomaganej tą modlitwą i miłości, z której bądź to zapał do Różańca wyrastał, bądź też, którą wierność dla tego sposobu kultu marjańskiego się wypowiadał. Na takie przedstawienie dziejów różańcowych, z takiem przekonaniem i z takiem umiłowaniem przedmiotu, mógł się zdobyć tylko wierny syn duchowej rodziny św. Dominika, sam zapalony sługa i apostoł Różańca św.

Książka O. Żukiewicza stanowi syntezę historyczno-ascetyczną i może i powinna się dobrze przysłużyć Kościołowi; skorzystają z niej praktykujący, bo utwierdzą się w wierności dla tej modlitwy, nazwanej w śmiałej przenośni „sakramentem marjańskim“, skorzystają również inni, bo na dziejach Różańca św. do tej modlitwy się przekonają.

Książkę tę, wydaną pod każdym względem starannie, należy powitać jako cenną zdobycz w literaturze marjańskiej; oby znalazła wielu czytelników wśród duchownych i świeckich, na co w pełni zasługuje. *Ks. Stanisław Żukowski.*

X. Feliks Bodzianowski: Jezus Chrystus — Kazania. Tom I. Odkupiciel str. 151. Nakładem autora. Owińska p. Poznaniem 1934. Cena 3 złote.

1. Co pisze autor w słowie wstępnem?

„Namiestnik Chrystusowy ogłosil z wyżyn Watykanu rok jubileuszowy dla świata całego. Wszyscy biskupi zachęcają wiernych do zyskania odpustu jubileuszowego. Cały episkopat polski

z J. E. X. Prymasem na czele prowadzi naród polski do stóp Jezusa — Odkupiciela. Do niego ma się zbliżyć w roku jubileuszowym dusza chrześcijańska. W nim ma się odnowić i odrodzić człowiek dzisiejszy.

Czy nie powinna więc ambona w roku obecnym do tego samego zmierzać celu? Czy nie powinny kazania nasze skupiać się przedewszystkiem na osobie Chrystusa-Odkupiciela? Idei przewodniej roku jubileuszowego, idei Odkupienia poświęca autor zatem pracę swoją.

Składa ją w ręce Czcigodnych XX. Konfratrów jako skromną próbę roztrząsania zagadnienia tego na ambonie. Czyni to w przeświadczeniu, że przez wszystkich zostanie życzliwie przyjęta dla braku choćby zupełnego kazań chrystologicznych w polskiem piśmiennictwie homiletycznem doby obecnej.

Kazania te, zrodzone z ducha Ewangelji mają służyć praktycznym duszpasterskim celom. Mają one dostarczyć kaznodziejom myślowego i rzeczowego materjału na najbliższe miesiące".

2. Recenzje i krytyki kazań powyższych:

„Miesięcznik Kościelny". Organ Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej numer grudniowy pisze:

„Są to kazania chrystologiczne. Wydając je autor niewątpliwie oddał przysługę kaznodziejstwu polskiemu. Zagadnienie Odkupienia w polskiej literaturze kaznodziejskiej pewno dotąd jeszcze nie doznało opracowania monograficznego, poza zwykłemi kazaniami katechetycznemi. Autor w swej książce właśnie podaje nam kaznodziejskie opracowanie tego zagadnienia.

Pracę jego należy uważać za udatną. Osoba Odkupiciela, jego potrzeba i znaczenie dla ludzkości wychodzą z kazań żywo, przekonują i pociągają duszę słuchacza. W świetle Odkupienia Chrystusowego autor umiejętnie omawia aktualne zagadnienia współczesnego życia ludzkiego. Poszczególne tematy, jak np. o winie ludzkiej, o cierpieniu, o śmierci i t. d. autor ujmuje głęboko, oryginalnie i zajmująco. Tok myśli jest logicznie jasny i psychologicznie przekonywujący. Styl gładki i literacko piękny. Materjał, podany przez autora nadaje się także do kazań pasyjnych, oraz do czytania duchownego, prywatnego jako też wspólnego, np. w związku z procesjami Roku Jubileuszowego". *X. Dr. Rolewski.*

„Kazania dotyczące Osoby i dzieła Odkupiciela są rzeczą aktualną nietylko w szczególności ze względu na obecny rok jubileuszowy, ale również dla ważnych nadprzyrodzonych prawd, które odnośne traktaty teologiczne zawierają.

Autor przedstawił w kazaniach najpierw potrzebę odkupienia, następnie Osobę Odkupiciela dzieło odkupienia. Służąc celom duszpasterskim szkice te odznaczają się żywą kompozycją, barwnem i bystrem przedstawieniem przedmiotu, potoczystym językiem, przyczem określenie naukowe prawd objawionych jest raczej założone i komentowane, aniżeli wyrażone.

Niechaj kazania te przysłużą się świętej sprawie „Odkupiciela przy pracy", która pozostanie aktualną w ciągu wszech dziejów Kościoła św. na ziemi. *X. Kazimierz Kowalski.*

„Kronika Diecezji Sandomierskiej" z listopada pisze:

Z LISTÓW DO REDAKCJI

W sprawie dziennika katolickiego

I. Nawiązując do tego, co pisze słusznie *X. Fr. Tw.* w nrze 50 „G. K.", donosimy, że — chwała Bogu — czas nawoływania skończył się u nas. Wchodzimy już na konkretną drogę realizacji projektu. Najbliższa przyszłość — da Bóg — przyniesie już gotowe dzieło, tak bardzo gorąco polecane przez Ojca św. — Będziemy mieć: polski dziennik katolicki!

II. Nie możemy się zgodzić z tem, co pisze *X. Fr. Tw.* j. w.: „T y l k o s t o l i c a mogłaby być siedzibą Redakcji i Administracji, bo z niej we wszelkich kierunkach może w najkrótszym czasie dojść dziennik do najdalszych krańców Polski, a to jest podstawowym także warunkiem poczytności i rozwoju dziennika: przynosić jak najwcześniejsze wiadomości. To co zapewniło rekordowy rozwój k r a k o w s k i e g o „I. Kuryera Codz.".

„Il. Kur. Codz." jest przecież... dowodem przeciw stolicy. A... „Polska", która powstała i „zgasła" w... stolicy jest dowodem drugim, bardzo wymownym. *X. H. Weryński.*

„Jubileusz 1900-lecia Odkupienia wywołał bardzo żywy oddźwięk i w naszej rodzinnej literaturze religijnej. Tej właśnie pamiątce poświęcone jest wyżej wskazane dzieło, w którem Szanowny Autor podaje 26 kazań na tematy chrystologiczne, opracowując w tonie pierwszym trzy podstawowe zagadnienia: potrzeby Odkupienia, Osoba Odkupiciela i Dzieło Odkupienia. Dalsze dwa tomy mają się niebawem ukazać w druku.

Szanowny Autor daje czytelnikowi w swej pracy bogaty materjał teologiczny i historyczny, poparty licznemi cytatami z Pisma św. Szeroko uwzględniony jest moment apologetyczny wobec zarzutów, które na przestrzeni tylu wieków przeciwko boskiej Osobie Chrystusa były wysuwane przez różnych „badaczy" i nowoczesnych niedowiarków.

Nagromadzony obficie materjał może być doskonale użyty do kazań, a zwłaszcza do konferencyj, obliczonych na bardziej skupione i więcej jednolite audytorjum. Dużą zaletą przemówień jest poruszenie w świetle tajemnicy Odkupienia dzisiejszych bolączek i niedomagań, trapiących jednostkę i społeczeństwa". *X. F. J.*

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.